Przedruk dozwolony.

agencja informacyjna „WIEŚ"

Rok II Warszawa, dnia 8 lutego 1944 r. Nr.3 /45/

Wchodząc w rozstrzygający okres wojny

STOIMY TWARDO CAŁYM NARODEM PRZY CHŁOPSKIM PREMIERZE

RZĄDU JEDNOSCI NARODOWEJ

Znane są już całemu społeczeństwu polskiemu wichrzenia komunistyczne, skierowane przeciwko legalnemu i szczerze demokratycznemu Rządowi Polskiemu w Londynie, a uderzające bezpośrednio w najżywotniejsze interesy ludu polskiego. Wiedzą już wszyscy, w jakim celu komunistyczne elementy, wysługujące się Moskwie, nie przebierając w słowach, atakują nasze najwyższe czynniki państ-wowe, chwilowo urzędujące w stolicy zaprzyjaźnionej Anglii i dlaczego odmawiają im prawa reprezentowania w świecie interesów ludu polskiego. W naszych oczach rozgrywa się ta niecna gra, mająca na celu zaprzedanie mas imperializmowi sowieckiemu, dążąca do uczynienia z nas niewolników, nad którymi będą panowali i o których życiu i śmierci będą decydowali siedzący na Kremlu komunistyczni dyktatorzy.

Patrzymy na tę grę, widzimy ją na wylot i doskonale sobie zdajemy sprawę, że nie po to zmierza komuna do usunięcia stojącego na straży interesów ludu i interesów Polski demokratycznego, opierającego swe istnienie i swoją działalność na zaufaniu i pełnym poparciu największych i najpotężniejszych politycznych ruchów ludowych Rządu, aby po utworzeniu rządu prosowieckiego kontynuować walkę o to, o co walczy nasz Rząd obecny. Walka owszem trwałaby nadal, ale nie o interesy ludu polskiego i nie o interesy Polski, lecz o ugruntowanie wpływów sowieckich i władztwa dyktatury komunistycznej nad nami.

Wchodzimy w nowy, rozstrzygający okres wojny, po którym spodziewamy się, że odmieni nam los, przynosząc wreszcie po blisko pięciu latach strasz-liwego terroru niemieckiego utęskniona wolność i niepodległość Polsce.

Zbliżają się wypadki, które zadecydują o dalszych naszych losach. Jest naszą mocą, że w takich chwilach panuje wśród nas jedność, że nie ulegamy rozkładowym wpływom obcych agentur, zmierzających do podkopania samego istnienia naszego państwa i naszego narodu. W tych chwilach dziejowych stoimy twardo całym narodem przy naszym legalnym, cieszącym się zaufaniem całego narodu Rządem Jedności Narodowej i przy naszym chłopskim Premierze.

KIM JEST PREMIER, KTOREMU KOMUNA ODMAWIA PRAWA

REPREZENTOWANIA INTERESOW LUDU.

Jakie moralne podstawy ma komuna do odmawiania naszemu Rządowi prawa do reprezentowania interesów ludu polskiego, ilustruje najlepiej to, komu komuniści odmawiają tego prawa. Jako faszystów okrzykuje komuna naszych ludowych ministrów i naszego chłopskiego Premiera, chłopa z krwi i kości, nieugiętego i niestrudzonego przywódcę chłopów polskich i bojow-

nika o interesy chłopskie. W świadomych politycznych masach społecznych jest rzeczą powszechnie znaną, że Stanisław Mikołajczyk, przywódca chłopów wielkopolskich i wiceprezes Stronnictwa Ludowego, pełnił w czasie przymusowej banicji prezesa Wincentego Witosa, premiera Rządu Jedności Narodowej z 1920 roku - funkcję kierownika ruchu ludowego. W masach polskich doceniany jest także dostatecznie fakt, że - właśnie w obecnym najcięższym okresie dziejowym stoi przedstawiciel największej warstwy społecznej chłopów, sam chłop z dziada pradziada. Chłopi polscy w pełni świadomości i pełni poczucia odpowiedzialności wchodzą w polskie życie polityczne, pragnąc wespół z ruchem robotniczym i pracowniczym dać Polsce nowy styl społeczny, by w oparciu o najszersze warstwy społeczne ostała się, nadejść mogącym, burzom.

Chłopi polscy poraz drugi w najtrudniejszym dla narodu okresie wydają ze swoich szeregów człowieka, który przewodzić ma polskiej władzy państwowej.

Z CHATY CHŁOPSKIEJ NA URZĄD PREMIERA.

Stanisław Mikołajczyk jest synem Ziem Zachodnich, tych, które dotychczas w tak małym stopniu uczestniczyły w polskim życiu politycznym. Ludzie Ziem Zachodnich odznaczają się na ogół zdolnościami organizacyjnymi, solidnością, systematycznością i uporem. Stwardnieli w odwiecznej walce z niemczyzną.

W walce tej uczestniczy Stanisław Mikołajczyk od wczesnej młodości, czy to jako młody górnik w Westfalii, czy organizator polskiego ruchu chłopskiego, polskich kółek rolniczych, jako organizator uniwersytetu ludowego, czy też jako żołnierz kampanii wrześniowej, lub organizator polskich uchodźców w obozach na Węgrzech, czy też wreszcie jako wiceprezes Rady Narodowej we Francji, a później w Wielkiej Brytanii, następnie wicepremier i minister spraw wewnętrznych, najbliższy współpracownik ś.p. Generała Sikorskiego, a w końcu premier obecnego Rządu Jedności Narodowej.

Stanisław Mikołajczyk zna duszę niemiecką na wylot, językiem niemieckim włada tak dobrze, jak polskim; z niebezpieczeństwem niemieckim stykał się i walczył od najmłodszych lat. W swej walce życiowej był nieraz pod wozem i nieraz na wozie, jest dzięki temu twardy i odporny na przeciwieństwa losu. Wóz państwowy w twardych znalazł się rękach.

"SELF MADE MAN".

Mikołajczyk należy do tych nielicznych polityków polskich w Wielkiej Brytanii, jak pisze żywo redagowany i poczytny dziennik podziemny "Demokrata", który mimo nawału pracy posiadł w krótkim czasie znajomość języka angielskiego. Czyż nie jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie on, chłopski samouk, człowiek bez liceum i bez uniwersyteckiego wykształcenia, umiał dzięki swej sile woli i umiejętności organizacji czasu, nauczyć się tego trudnego języka, tak że może nim dzisiaj swobodnie przemawiać na konferencjach, zebraniach i do mikrofonu, posługując się nim zresztą równie biegle w rozmowie. Ułatwia mu to ogromnie kontakty i całość prac na terenie brytyjskim i amerykańskim, który poznał w czasie, gdy towarzyszył w pierwszej podróży Gen. Sikorskiego do Stanów Zjednoczonych w roku 1941.

Znajomość języka angielskiego i łudzące podobieństwo do Winstona Churchilla zdobyły Stanisławowi Mikołajczykowi dodatkową sympatię w kołach brytyjskich. To zaś, że jest "self made man'em /człowiek, który tylko dzięki własnej pracy doszedł do tego czym jest/ szczególnie trafia do przekonania Amerykanom, mniej zwracającym uwagi na sygnety i koligacje, a dużo więcej na istotną wartość człowieka i jego rozmach życiowy.

CZŁOWIEK, NA KTÓREGO SŁOWIE MOŻNA POLEGAĆ.

Stanisław Mikołajczyk - cytujemy "Demokratę" - cieszy się powszechnym zaufaniem w kołach polskich na emigracji, jest powszechnie szanowany za rzetelność w słowach i czynach. Mikołajczyk jest zwarty, skupiony, małomówny i zanim głos zabierze, dobrze przemyśli, co ma powiedzieć i jest przede wszystkim poważny i głęboki; gdy mówi - a mówi poprostu, logicznie, zwięźle - myśl jego śledzi się z najwyższą uwagą. Stanisław Mikołajczyk ceni słowo, na wiatr go nie rzuca, dlatego, gdy coś obiecuje - można na nim polegać. Ma wrodzony wstręt do wyświechtanych frazesów, nie zależy mu na poklasku i taniej sławie.

W SKROMNYM MIESZKANIU LONDYŃSKIM.

Mikołajczyk jest skromny i prostolinijny, można go często widzieć idącego szybkim krokiem ulicami Londynu, gdy podąża piechotą z pracy do domu, mimo, że dysponować może w każdej chwili służbową, wytworną limuzyną. Wtajemniczeni wiedzą, że mieszka w skromnym dwupokojowym mieszkaniu z kuchenką, które dzieli z synem swego przyjaciela, jednym z ludowych członków Rady Narodowej. Jest bardzo mało wymagający, sam gospodarzy w swoim mieszkaniu, sam sporządza sobie śniadania i kolacje. Jedynie na obiady udaje się w czasie krótkich przerw w pracy do jadłodajni.

Premier Mikołajczyk dzięki młodym latom i dużym zasobom zdrowia pracuje niezmordowanie do późna w nocy, sypia zaledwie po kilka godzin. Noc spędza w domu, czytając liczne raporty z kraju, z placówek zagranicznych, prasę krajową, emigracyjną, prasę brytyjską, amerykańską, niemiecką i neutralną. Dzięki nieustannej i żmudnej pracy doskonale orientuje się we wszystkich sprawach krajowych i zagranicznych. Powszechna opinia o nim, której dał wyraz Gen. Sikorski, głosi, że Stanisław Mikołajczyk to człowiek wielkiej, wytężonej pracy nad sobą, co świadczy o głębokim jego poczuciu odpowiedzialności ciążącej na nim wobec narodu. Premiera cechuje spokój, rozwaga, pewność siebie, energia, a obok tych cennych zalet charakteryzuje go jeszcze dobroć i przyjacielski stosunek do ludzi.

Jest rzeczą wielce ciekawą, jak umiał sobie Stanisław Mikołajczyk zdobyć w środowisku emigracyjnych polityków taki powszechny mir i zaufanie. Być może bierze się to przede wszystkim stąd, że premier wolny jest od wszelkich przesądów stanowych. Jest zwolennikiem istotnej konsolidacji, a przede wszystkim ścisłej współpracy chłopów, robotników i pracowników umysłowych. Łączą go bardzo bliskie i serdeczne stosunki z przywódcami PPS na emigracji. Nie mając uprzedzeń, może premier Mikołajczyk z łatwością wciągać do aparatu państwowego wszystkich nadających się ludzi. Posiada zresztą rzadki dar doszukiwania się rzeczy wspólnych, łączących, a nie dzielących. Posiada raczej cechy anglosaskiego polityka, umiejącego patrzeć na świat szerzej, niż szereg wybrednych zresztą skądinąd, politycznych ortodoksów kontynentalnych. Dzięki tej umiejętności może premier Mikołajczyk przezwyciężać różnorakie trudności i wyprowadzać Rząd cało z różnych kryzysów.

PIONIER FEDERACJI ŚRODKOWO-EUROPEJSKIEJ.

Szczególną popularnością cieszy się premier Mikołajczyk w kołach środkowo-europejskich. Był bowiem inspiratorem i organizatorem stałego porozumienia ruchów ludowych środkowo-europejskich. Ze względu na podobną strukturę społeczną rejon ten ma wspólne interesy obronne, gospodarcze i kulturalne. Porozumienie to cieszy się dużym zainteresowaniem kół brytyjskich i amerykańskich, które widzą konstruktywny przykład nowej ery współdziałania sąsiadujących ze sobą narodów na zasadach federacji.

* * *

W ŚCISŁEJ ŁĄCZNOŚCI Z KRAJEM.

Ze względu na to, że obecny premier pełnił przez dłuższy czas funkcje ministra spraw wewnętrznych, jest on najdokładniej wprowadzony w istotę spraw krajowych. Ułatwi to mu też ogromnie pracę w pierwszym okresie obejmowania władzy w Kraju przez Prezydenta i Rząd Rzeczypospolitej. Bliska współpraca z Pełnomocnikiem Rządu na Kraj i jego organami powinna dać przez wzajemne przeniknięcie się - spokojny, pozbawiony wstrząsów początek nowej odrodzonej państwowości polskiej.

Społeczeństwo polskie w Kraju wierzy swemu premierowi i wierzy głęboko, że Stanisław Mikołajczyk, ani jego Rząd Jedności Narodowej zaufania tego nie zawiedzie. Całą swoją przeszłością, teraźniejszą działalnością, charakterem i postawą życiową premier nasz związany jest z polską demokracją, dla której zwycięstwa z takim oddaniem od lat najmłodszych pracuje.

Czy tylko "ku nowym osiedlom" .

Ag. "Kraj" jest ciekawym i pożytecznym wydawnictwem, którego brak dawał oddawna odczuwać się w prasie podziemnej. Jest doskonale, na wysokim poziomie redagowana i daje całokształt życia kraju. Poza interesująco ujmowanymi zagadnieniami polityki zagranicznej i wewnętrznej, każdy numer "Kraju" przynosi dużo wszechstronnych wiadomości z całej Polski, traktowanych przeważnie ze zbyt małą uwagą przez prasę podziemną. Ponadto często omawia "Kraj" sprawy wsi, podając naogół trafną ocenę różnych zjawisk z zakresu życia wsi polskiej.

Mamy do zanotowania szereg nieraz trafnych a nieraz zmuszających nas do ostrej krytyki reportaży z życia wsi, zamieszczonych na przestrzeni krótkiego okresu czasu w "Kraju", a omawiającą obecne nastroje i zainteresowania chłopów, ich ciężkie położenie pod rządami okupanta i nadzieje na lepsze życie w przyszłej, wolnej Polsce. Autor tych reportaży, drukowanych w "Kraju" w stałej rubryce "Listy ze wsi", życzliwym i rozumiejącym okiem patrzy na życie i troski chłopa, czy to omawiając problem wędrówki chłopa do miast /"Kraj" z 20.I./, czy chłopskie doświadczenia z czasu wojny /4.I./ czy znów, kiedy zwalcza szczególnie w mieście rozpowszechnioną fałszywą opinię, że "nie ma to jak chłopu na wsi" /11.I./.

Niektóre wypowiedzi autora tych reportaży zasługują na przytoczenie, na przykład opinia jego o roli synów chłopskich, dochodzących po pokonaniu nie byle jakich na swojej drodze trudności do najwybitniejszych stanowisk wśród inteligencji zawodowej i urzędniczej. Mowiąc o trudnościach, jaki chłopscy synowie, nim doszli do tych stanowisk, musieli pokonywać, autor zamieszczanych w "Kraju" reportaży pisze:

"A jednak z masy tej wyrosła wybitna falanga dzielnych ludzi, którz wnieśli na wyżynę społeczną wielki zasób cnót wiejskich, wytrzymałości i dobrego obyczaju, solidne pozakładali gniazda rodzinne, do kultury polskiej wnieśli nowe pierwiastki rodzinnych wartości i nauczyli poszanowania wsi".

O ciężarach, ponoszonych przez wieś na rzecz okupanta, czytamy:

"To nie fraszka, jeżeli obecnie prawie połowa produkcji wiejskiej ujęta została w rygory kontyngentów, a ból stąd srogi, że poza żytem i ziemniakami prawie wszystek haracz kontyngentowy tylko Niemcom przysparza pożytku, by tym raźniej mogli Polskę ciemiężyć i polskiej nędzy urągać."

Piękne, pełne współczucia słowa czytamy też o męczeństwie wsi:

"Rzekło się poprzednio, że warunki bytowania na wsi zdala od koncentracji i bezpośredniego oddziaływania wrażych załóg, są spokojniejsze niż w mieście. Niemniej tych okrutnych prześladowań za niedostarczenie kontyngentów na czas i w przepisanej ilości, tego nękania wsi dziesiątkiem innych służebności niewolniczych, jak pogłowia roboczego i furmanek, masowego wysiedlania większych połaci kraju i niszczenia całych gromad dla zrobienia miejsca niemieckim przybłędom, tego ciągania i tracenia po obozach tyle się już nazbierało, że w męczeństwie wieś polska znalazła najserdecz-

niejsze współczucie miasta,co w pełni ujawniło się po masakrze Zamojszczyzny,kiedy to Warszawa i inne miasta porwały się do zaopiekowania wysiedlonymi dziećmi chłopskimi".

Dużo ciekawych myśli, wiele pożytecznych projektów spotyka się w reportażach "Kraju",czy to kiedy ich autor żąda dla umożliwienia nauki chłopskim synom utworzenia po całym kraju sieci burs i internatów po wojnie,czy to kiedy omawia przyszłą rolę spółdzielczości w życiu gromad wiejskich,czy gdy przewiduje liczny udział chłopów w handlu i rzemiośle miejskim po zakończeniu wojny,czy też,gdy zajmuje się różnymi innymi, licznymi zagadnieniami z życia dzisiejszej i przyszłej wsi polskiej.

Niestety, jednak z chwilą,gdy dochodzi się do tego rodzaju doniosłych,żywo interesujących wieś polską, problemów - jak gospodarcza przebudowa wsi i reforma rolna,autor odbiega niezwykle daleko od rzeczywistych nastrojów chłopa i miast pójść po linii interesów warstwy chłopskiej,daje przeważnie jakieś namiastki rozwiązań w rodzaju np.skierowywania nadmiaru ludności wiejskiej "ku nowym osiedlom" na zachodzie,na północy i na wschodzie /? !/,gdzie chłop będzie mógł objąć wielkie obszary ziemi i urządzać tam kwitnące zagrody /art."Ku nowym osiedlom" w nrze "Kraju" z 27.I./.

W świetle takich poglądów,wyznawanych przez autora reportaży o wsi,drukowanych w ag."Kraj", "chłop nasz tylko w swej naiwności,lub pod wpływem demagogii /!/ nie zdawał sobie sprawy,że w tych warunkach,w jakie Polska była wtłoczona w ciągu dwudziestu lat swej niepodległości, rozwiązanie problemu reformy rolnej dla dobra państwa i wsi "przerastało jej możliwości".

"Główną na dolegliwości przeludnionej wsi receptą - czytamy w artykule "Ku nowym osiedlom" - bywała w pojęciu chłopa sprawa takiej reformy rolnej,któraby przez rozparcelowanie folwarków zapewniła mu wystarczającą ilość gruntu. Nie zważano,że byłby to tylko dorywczy sposób zaspokojenia chłopskiego głodu ziemi najwyżej na okres pół pokolenia, że zrealizowanie takiej reformy wymagałoby miliardowych wkładów w uaktywnienie nowych gospodarstw chłopskich,że większość obszarów folwarcznych leży na obszarach wschodnich mniejszości narodowych i mogłaby z korzyścią dla państwa i chłopa polskiego ulegać parcelacji tylko w powolnym tempie,zapewniającym polski charakter nowych chłopskich gospodarstw,że nawet w Rosji sowieckiej pozostawiono dzisiątą część ziemi ornej przy folwarkach państwowych /sowchozy/ dla potrzeb kultury rolnej,miast, przemysłu i armii. Dziś w perspektywie przeżyć i doświadczeń wojennych sprawy te widzi się inaczej,niż przed wojną. Potworzyły się nowe widoki rozładowania ścisku w przeludnionej wsi polskiej, a jeżeli w ideologii chłopskiej dalej kłuje w oczy /!/, to jako dziedzina ziemiańsko-szlacheckiej klasowości,której chłopska klasowość chciałaby się skutecznie raczej tylko w sferze sekciarskiego pomyślenia, przeciwstawić".

Takie niesłychane,obce interesom społeczności chłopskiej potraktowanie sprawy reformy rolnej,kończy autor uwagą,że obydwie klasowości, chłopska i ziemiańsko-szlachecka,przeżywają się dziś w ogniu wojennych doświadczeń i znikną,gdy przed Polską rozwidnią się horyzonty odrodzenia. "Wtedy - pisze, sama nazwa chłopa, brzmiąca, jak złowrogie wspomnienie pańszczyzny i buńczuczne wezwanie bojowe,ustąpi miejsca zawodowej nazwie rolnika /!/,fachowego producenta wszelakiej żywności / ! !/.

Nie pragniemy tu dyskutować z tego rodzaju poglądami. Przykro,że słowa takie wyszły z pod pióra,tyle przychylnych dla chłopa ocen dawało czytelnikowi "Kraju" na tematy życia wiejskiego.Pragniemy jednak stanowczo i bezwzględnie określić takie poglądy nie tylko jako przekreślenie całej ideologii wsi polskiej,kroczącej ku nowej przyszłości Polski w zwartych szeregach potężnego ruchu ludowego,nie tylko jako przeciwstawienie się programowi społecznemu,wyznawanemu przez polskie masy chłopskie ale i Rząd i Reprezentację Krajową Polityczną. Musimy to uznać jako szkodnictwo,zagrażające i interesom chłopskim i ogólnym interesom Polski.

Sądzimy,że mamy prawo domagać się,by na tematy,tak żywo obchodzące wieś polską,mogły ukazywać się w "Kraju" inne artykuły i by w artykułach tych inne, przyjaźniejsze dla interesów chłopskich,były wyznawane poglądy.

Anarchia i terror na Wołyniu i w Lubelszczyźnie.

EWAKUACJA.

- Kamień Koszyrski - Wyjazd wszystkich Polaków z obawy przed Ukraińcami pod opieką i osłoną Niemców. W czasie transportu furmankami aż do Kowla /ok.2 tys.osób/ napady ze strony Ukraińców. Pozostałe 6 rodzin polskich Ukraińcy wymordowali. Jeden transport od Chełma pod konwojem do Przemyśla.

-Równe - ewakuacja przymusowa. Trzykrotne ogłoszenia. Opornych zabrano przemocą.Mężczyzn zabierano na oddzielne samochody,lub pociąg.

NAPADY NA POLAKOW.

-Hrubieszów - grudzień 1943 r. Początek miesiąca spokojny z obu stron.Polacy cieszą się ze zrozumieniem drugiej strony - rozumiejąc spokój.Lecz już 10.XII.padają pierwsze strzały ze strony ukraińskiej.Zostaje zamordowany Polak - skarbnik spółdzielni Mołodiatycze. 12.XII.właściciel polskiego młyna w Truszczanach. 14.XII.ruchliwy gospodarz Polak z Gdeszyna. Polacy cierpliwie znoszą t.zw.wyższość ukraińską. Jednak bierność rozzuchwaliła bandytów,aż wreszcie dn.17.XII.grupa Polaków napadła w Teresołowicach podczas święta ukraińskiego = 14 zabitych,kilku rannych.

W zamian za to Niemcy aresztowali Polaków = 5 rozstrzelanych.

Na terenie kol. Modryń i kol. Łasków bestialsko zabito 4 Polaków, co doprowadziło do odwetu. 24.XII.wypad na Modryń,paląc dwa gospodarstwa i zabijając kilku Ukraińców. 25 i 26.XII.rozgorzała na tych terenach bitwa między Polakami i Ukraińcami. Polacy wycofali się szczęśliwie,lecz Ukraińcy biorą 15 ludzi z kol.Marysin,Ameryka,Andrzejówka /zostali straceni 6 stycznia/. 27.XII.o godz.17-ej bojówka ukraińska zabija lekarza powiatowego. Starosta na prośbę o interwencję odpowiada,że jest bezradny.

28.XII.w Gozdowie 2-aj Ukraińcy zabijają: 1/ lekarza weterynarii, 2/praktykanta z maj.Grabowskiego, 3/ w Metlinie polskiego młynarza Kasperkiewicza. Tegoż dnia robią również nieudały napad na samochód f-my Gajzer /niem./ Wówczas dopiero Gestapo interweniuje.

29/30.XII. kilka zabójstw na terenie gm.Waręz i Krystynopol.Polacy chcą masowo opuszczać ten teren powiatu.

Styczeń - Ukraińcy brną dalej,chociaż zwrócono się z pojednaniem.

1.I.zabijają 7 Polaków w kol.Turobin,oraz przez pomyłkę nauczyciela ukraińskiego. 2.I.zabito 2-ch Polaków we Wronowicach. 3.I.zabito nieodżałowanego naszego współpracownika z kol.Hostyna

PUBLICZNA EGZEKUCJA W HRUBIESZOWIE.

5 i 6.I.SS ostrzeliwało lasy w Strzelcach i Stefankowcach.W wyniku złapano 12 nieznanych ludzi.

6.I.słynna egzekucja 43 Polaków na oczach ludności na placu sportowym w Hrubieszowie.

WIELKI DESANT POD STOCZKIEM.

W okolicach Stoczka przed tygodniem był wysadzony wielki desant, liczący około 500 osób. Desant ulokował się w dużych okolicznych lasach.

PODEJRZANI DYWERSANCI POD GARWOLINEM.

Od dłuższego czasu na terenie powiatu grasował oddział dywersyjny Miecza i Pługa, którego zachowanie się, nie mówiąc już o jego półbandyckich wyczynach, budzi poważne podejrzenie, że komendant tych dywersantów jest na usługach Gestapo. Wielu ludzi, którzy nawet przygodnie tylko z nim zetknęło się, zostało aresztowanych. Ofiarą kontaktu z nim padła w grudniu na terenie gm. Górzno w Talubie rodzina Kurachów, składająca się aż z 3-ch gospodarstw. Gospodarstwa zostały spalone.

Szerzący się bandytyzm na terenie powiatu spotkał się obecnie ze zdecydowanymi wystąpieniami samoobrony chłopskiej, co w dużym stopniu zmniejszyło nasilenie tej plagi wsi.

BRANKA NA ROBOTY.

W związku z przygotowywaną wielką akcją branek do robót wiosennych, zdaje się, że rolnych - doszło do naszej wiadomości, że starostwo garwolińskie szykuje na razie wysyłkę z powiatu 4 tys. ludzi.

Wiadomości z Małopolski.

SIŁA MORALNA WSI.

Mimo ciężkich warunków życia pod krwawą okupacją niemiecką, siła moralna wsi polskiej nie pomniejszyła się. Życie społeczne nie ustało, samokształcenie jest kontynuowane, rozwinęło się bardzo niesienie pomocy słabszym i nieszczęśliwym.

Z pow. Brzozów donoszą nam o pięknym przykładzie potęgującego się na wsi współżycia. Pięknym dorobkiem z czasów wojennych - piszą - "będziemy mieli odżycie dawnej sąsiedzkiej współpomocy i pracy jednego dla drugiego."

Pracę wykonywa się wspólnie, w nieszczęściu wszyscy sobie pomagają. Na całym terenie widzi się wypadki pomocy dla ofiar wojny. Są gromady, gdzie wywiązała się samorzutna pomoc dla aresztowanych, jeńców oraz ich rodzin. Bez jakichkolwiek wezwań starano się wypełnić swój obowiązek społeczny. Nie pytano się o pokrewieństwo, stan, przyszłość czy przeszłość. Przykładem tego niech będzie pomoc całej gromady dla członka organizacji niepodległościowej, leżącego w szpitalu z nogą zgruchotaną przez kulę niemiecką.

O innym przykładzie współżycia i wzajemnego niesienia sobie pomocy donoszą ze wsi Wara, gm. Nozdrzec, tego samego powiatu: przez dzieci szkolne i przez starszych zorganizowano tu pomoc dla rodzin, dotkniętych tyfusem.

Wszystkie roboty w gospodarstwach tych rodzin zostały wykonane wspólnym wysiłkiem całej gromady - i to w każdym szczególe, aż do przygotowania im opału na zimę.

Okupant w walce z nami stosuje wódkę, która ma chłopa rozpić. Walka z pijaństwem rozpoczęła się w wielu powiatach. Z Łańcuta donoszą w związku

z tą akcją: we wsi Krzemienicy fabrykacja samogonu stosowana była na wielką skalę. "Fabrykańci" upijali siebie i drugich, tak że mało było we wsi ludzi trzeźwych. Oddział specjalny wytłukł im wszystkie kosztowne aparaty, a na "fabrykantach" wykonał karę chłosty. Dowiadujemy się też, że w gromadzie Łubno, pow. Brzozów wszyscy mieszkańcy złożyli ślubowanie nie upijać się nigdy.

Na wsi odczuwa się głód nauki i książki. Wieś odsunięta od oświaty przez okupanta, pogrąża się w otchłań ciemnoty. Okupant pozbawia nas nawet książki, odmawia nam nawet strawy duchowej, chcąc zrobić z nas ciemną, skotłowaną masę, niezdolną do rozumowania i życia. Młodzież wiejska przejrzała zamiary okupanta i wszelkimi siłami stara się zaczerpnąć choć trochę wiedzy. Książka dziś przez młodzież wiejską - piszą do nas z gminy Domeradz, pow. Brzozów - jest traktowana jak świętość. Biblioteczka w naszej gminie, złożona z książek poszczególnych mieszkańców gminy, nigdy nie ma książek leżących darmo. Wzbudzona potrzeba książki u każdego mieszkańca gminy, piszą pozwala nam śmiało patrzeć w przyszłość.

W innej gminie zajmuje się młodzież samokształceniem, mającym dobrze obmyślany i systematyczny charakter. Na terenie tej gminy przerobiło i zdało egzamin z 4-ej klasy gimnazjalnej nowego typu 20 ludzi. Podajemy tę gminę jako przykład.

Gdzieindziej jeszcze urządza sobie młodzież wiejska wspólne odczyty z dyskusją. Słyszałem tam - pisze nasz korespondent - słowa prof. Franciszka Bujaka z książki "Wieś a państwo": "Czy ich kto kocha, czy nienawidzi, musi być dla nich z respektem i podziwem".

Istotnie - dodajemy od siebie - praca ich na to w pełni zasługuje.

TERROR NIEMIECKI NIE USTAJE

Z końcem listopada oraz w pierwszej połowie grudnia 43 r. specjalne oddziały niemieckie gnębiły dotkliwie ludność polską gminy Piwniczna, pow. Nowy Sącz aresztowaniami /aresztowano około 28 osób, a 6 zastrzelono/, bezprawną grabieżą środków żywności /kur, masła, jajek/ oraz surowym ściąganiem reszty kontyngentu zbożowego i kontyngentu bydła.

W dniu 26.X. odbyła się w Jarosławiu sesja wójtów z udziałem Gestapo i żandarmerii. Gestapo zapowiedziało, że za każde wypadki, jakie się zdarzą będą strzelać bez ograniczenia, za zaginięcie foksa /volksdeutscha/ czy Niemca będą strasznie pacyfikować winnych czy niewinnych. Mówili dalej, że wszystko wiedzą co się robi, że są ludowcy i komuniści, a są też i bandy złodziei, ale będą tak tropić, aż wszystko zniszczą. Za najmniejsze uchylenie od jakichkolwiek poleceń będą strzelać.

19.X. zostało zastrzelonych 17-tu Polaków w Gorlicach, aresztowanych trzy dni przed rozstrzelaniem. 26.X. Gestapo z Gorlic spaliło gospodarstwo Kostrzewy w Polnej i Ziomka w Stróżnej za rzekomy udział w grupie dywersyjnej. Podczas palenia gospodarstw Niemcy zastrzeli 6 osób z wymienionych rodzin chłopskich.

W Sanoku w dn. 20.X. Gestapo aresztowało 17 Polaków podejrzanych politycznie. Część z nich wypuszczono, zatrzymując 5 osób, w tym jedną kobietę. Dnia 21.X. w grom. Jaćmierz, gm. Zarszyn - Gestapo aresztowało Wolańskiego Ludwika, który w ten sam dzień otrzymał wyrok sądu wojennego, ogłoszony przez radio. Tego samego dnia ogłoszono wyroki na 5 osobach, aresztowanych w dn. 20.X. w Sanoku.

31.X. aresztowano kilku ludzi w Limanowej, Tymbarku i Mszanie Dolnej. 1.XI. została wywieszona w Limanowej lista 25 osób, aresztowanych poprzednio, z których pięciu zostało odrazu rozstrzelanych, a pozostałych 20 skazanych zostało na karę śmierci z podaniem do ułaskawienia, o ile nie zdarzą się w określonym terminie czasu akty przeciwdziałania władzom okupacyjnym.

Na terenie pow.Nowy Sącz i Gorlice wywieszono obwieszczenie,że w wypadku zabicia Niemca zostanie rozstrzelanych 10-ciu zakładników Polaków,którzy mieszkają na terenie tych powiatów.Zakładnicy zostali zaaresztowani.Obwieszczenie powyższe mówi również,że za zabicie Polaka w służbie niemieckiej zostanie zastrzelonych 10-ciu Polaków,schwytanych na ulicy.Z niewaidomych powodów wszystkie powyższe ogłoszenia na terenie N.Sącza po dwóch dniach zostały zdjęte przez Hitler-Jugend.

W pierwszych dniach listopada zostali wywiezieni do Krakowa zakładnicy z pow.Nowy Sącz w liczbie 20.Jest zastrzeżenie,że 10 z nich zostanie rozstrzelanych,jeśli na terenie powiatu zostanie wykonany wyrok śmierci na wójcie,sołtysie,lub innym funkcjonarjuszu okupanta.Następnych 10-ciu ma być zastrzelonych po drugim takim wypadku.

20.XI.nieznana grupa dywersantów,prawdopodobnie komuniści,zastrzeliła Volksdeutscha Romera,zarządcę dóbr w Porębie. Po tym wyroku Gestapo zastrzeliło przed domem Romera 10-ciu zakładników,przywiezionych w tym celu z Krakowa.

We wsi Mostowa,pow.Chrzanów,większa ilość policji i żandarmerii zrobiła obławę przy czym zaaresztowano 2 osoby politycznie podejrzane, a 1 mężczyznę uciekającego zastrzelono.

30.X.został rozbrojony posterunk. policji granat. w Wiśniowej Przekarz,pilnujący zboża; żandarmeria go za to aresztowała,a następnie zwolniła.

AKCJA DYWERSYJNA.

Na terenie pow.Limanowa działa w ostatnim czasie wiele grup dywersyjnych.Niemcy nie mogą dać sobie z nimi rady. Po zabiciu komisarza Włodarczyka w Dobrej,komendant posterunku w Dobrej,Baczyński zbiegł wraz z rodziną,zabierając ze sobą karabin i rewolwer.Posterunek w tej miejscowości został zlikwidowany,a reszta posterunkowych została przydzielona do posterunku w Tymbarku.

Z 19.na 20.X.w nocy został zraniony przez nieznanego osobnika na terenie rafinerii w Sowlinach podoficer niemiecki,pilnujący większego transportu benzyny. Sprawca zranienia "pobierał" sobie z wymienionego transportu benzynę.

Na terenie Dobrej /góra Snieżnica/ przybyła 16.X.grupa dywersyjna w liczbie około 30 ludzi,o niewiadomym pochodzeniu.Przez nieostrożne zachowanie się,przyjazd do Dobrej w czasie dnia,przemarsz szosą,wstępywanie do sklepów i domów mieszkalnych wywołało interwencję Gestapo z Nowego Sącza w nocy z 16/17.X.i policji granatowej ze Skrzydlnej.Akcja ta jednak nie przyniosła dla Gestapo żadnych rezultatów.Grupa z tego oddziału w sile 7-miu ludzi,otoczyła w dniu 21.X.posterunek policji granatowej w Skrzydlnej i wykradła 4-ch granatowych z komendantem na czele.Po wyprowadzeniu ich do lasu 3-ch policjantów zastrzelono,a komendanta zwolniono.W dniach następnych przyjechało ponownie Gestapo z Nowego Sącza i oddział specjalnej policji niemieckiej z Krakowa,który patrolował po drogach i częściowo urządził obławę u stóp góry Snieżnicy.Prawdopodobnie w czasie obławy został zabity major niemiecki i 4-ch żandarmów.

27.X.wyleciał w powietrze magazyn amunicji w Bliźnie,pow.Mielec. W Bliźnie w szybkim tempie buduje się lotnisko i ściąga się tam bomby i amunicję.Detonacja była tak silna,że w promieniu 10 klm.domy trzęsły się ok.15 sekund. W promieniu 3 km.są rozrzucone części baraków i różnej blachy. W czasie eksplozji nadleciał samolot typu "Junkers",który należy do szkoleniowych aparatów dla pilotów w Mielcu,a że leciał dość nisko,zapalił się od eksplozji i po kilku minutach spadł w Niwiskach,doszczętnie spalony.Piloci ponieśli śmierć.

21.XI.oddział bojowy zdemolował mleczarnię w Rudzie k.Radomyśla. Mleczarnia w Rudzie ma 7 filii.Zostały zupełnie strzaskane wszystkie maszyny,szafy,biurka,drzwi,a akta zostały spalone.Mimo alarmu,policja granatowa w sile 5 ludzi pozostała we wsi.

28.X.w Przecławiu skradziono w mleczarni bąka i zniszczono akta. Władze zarządziły,aby dostawcy mleka podali ostatnio ilość dostarczonych litrów mleka,przy czym podana suma wykazała,że w październiku miano dostarczyć do mleczarni taką ilość mleka,jaką normalnie dostarczono w ciągu trzech miesięcy.

27.X.skradzino 200 tys.zł.w Kom.Kasie Oszcz.w Mielcu,w związku z czym aresztowano dyrektora KKO.

TĘPIENIE SZKODNIKÓW.

2.XI.w Złotnikach pod Mielcem zostali zastrzeleni dwaj policjanci granatowi,St.Gabor i Jul.Towiński.Pierwszy przewyższał Niemców w dokuczaniu Polakom pod każdym względem.Najwięcej gorliwości wykazał w łapankach na roboty do Rzeszy. Drugi również gorliwiec. Wyrok wykonano o godz.10-ej.

20.XI.został zastrzelony sołtys w Kasinie Wielkiej,Kowalczyk,za wysługiwanie się okupantowi.

10.XI.zostali obici w gromadzie Łukowica,komitetowi - Jan Morzywołek i Józ.Wnękowicz.

W gromadzie Owieczka został obity sołtys,Pietrucha za nadużycia przy zbieraniu kontyngentu.

8.XI.został obity przez nieznanych sprawców sołtys z Pisarzowej, Serafin za gorliwe spełnienie swoich obowiązków.Zabrano mu przy tym podobno kwotę 11 tys.złotych.

Agenci Moskwy chcą sprowadzić na Polskę nową niewolę.

Agenci Moskwy,występujący w Polsce pod firmą Polskiej Partii Robotniczej /PPR/,rozwijają żywą działalność,dążąc do obałamucenia polskiej opinii publicznej i do podporządkowania mas ludowych swym wpływom.

Akcja agentów moskiewskich,rozwijana głównie na łamach prasy komunistycznej,zmierza przede wszystkim w dwu kierunkach:podrywania wśród mas zaufania do Rządu Polskiego oraz zaprzeczania mu prawa przemawiania w świecie w imieniu narodu polskiego i przekonywania mas ludowych w Polce,że Sowiety,żądając od nas połowy naszegoterytorium państwowego,są w całkowitym porządku,że natomiast stanowisko naszego Rządu,broniącego świętych praw narodu do całości i nienaruszalności naszych granic i do prawdziwej, nie papierowej niepodległości - to "faszyzm" i działanie na szkodę interesów Polski.

W tym duchu występuje ostatnio cała prasa komunistyczna,począwszy od "Trybuny Wolności",poprzez "Głos Warszawy", "Gwardzistę","Walkę Młodych a skończywszy na dwóch nowych,świeżo utworzonych organach propagandy komunistycznej - "Radzie Narodowej" i "Uczmy się walczyć".

Węsząc w jedności narodu polskiego śmiertelne niebezpieczeństwo dla niecnych komunistycznych planów w Polsce, "Głos Warszawy" w nr.z 25.I. bierze w art. "O zjednoczenie reakcji" pod obstrzał utworzoną w ostatnich dniach Radę Jedności Narodowej,wysuwając pod jej adresem cały szereg demagogicznych,lecz absolutnie bezpodstawnych w pojęciu każdego bezstronnego i rozumnego człowieka zarzutów,jak to,że Rada Jedności Narodowej powstała z nominacji,nie jest więc prawdziwą reprezentacją narodu,że nie objęła PPR,więc - oczywiście - nie skupia polskich organizacyj demokratycznych,że właściwym celem Rady Jedności Narodowej nie jest troska "o jakąś dalszą przyszłość Polski" - lecz przeciwstawienie się PPR.

Ciekawe byłoby dowiedzieć się,na jakiej drodze PPR doszła do składu osobowego swojej rzekomo "narodowej" rady i czy wola mas,którą tak lubią wymieniać moskiewscy agenci spod znaków PPR,miała cokolwiek do powiedzenia przy ostalaniu listy członków tej rady,nie mówiąc już wogóle o tym, czy kiedykolwiek miałaby coś do powiedzenia w ustroju,który PPR chce gwałtem narzucić narodowi polskiemu.Ciekawe też,na jakiej podstawie PPR podszy-

wa się pod miano organizacji demokratycznej,gdy cały świat wie,że ustrój zaprowadzony w Rosji przez mocodawców PPR,nie ma i nigdy nie miał nic wspólnego z demokracją,będąc ustrojem krańcowo totalistycznym i dyktaturą nawet nie jednej partii,lecz jednego człowieka.Co zaś dotyczy zarzutu, że celem Rady Jedności Narodowej nie jest przyszłość Polski,lecz "przeciwstawienie się PPR",to sprawa będzie wyjaśniona dostatecznie,jeśli powiemy otwarcie,że przyszłość Polski leży właśnie w przeciwstawieniu się zarówno wszelkim obecnym agenturom w rodzaju prosowieckiej PPR,jak i tych obcych agentur zagranicznym rozkazodawcom.Kłamstwem bowiem jest,że naród polski chce być prowadzony - jak komuniści - na pasku Moskwy i że już rozpędził się biec pod jarzmo dyktatorów moskiewskich. Natomiast jest prawdą,że naród polski chce sam decydować o swoim losie i stanowczo wyprasza sobie mieszanie się choćby najbardziej życzliwego,choćby najsilniejszego,sąsiada do spraw naszego wewnętrznego życia narodowego.

Tenże "Głos Warszawy" w poprzednim numerze /21.I./ zamieszcza artykuł "Wielkie kłamstwo",w którym mierząc w Rząd,rzuca obelgę całemu narodowi polskiemu,usiłując wmówić w świat,że po kampanii wrześniowej walka z Niemcami zaczęła się w Polsce dopiero z chwilą powstania PPR i jej bojówek,gdy prawdą jest,że naród polski podjął tę walkę natychmiast po zakończeniu kampanii wrześniowej,wtedy,gdy rozkazodawcy PPR,kto wie czy nie w obecności jej dzisiejszych przywódców ściskali się na Kremlu z wysłannikami Berlina,zapijali z nimi nowy rozbiór naszej Ojczyzny i jeszcze przez długie,długie miesiące uprawiali z Hitlerem ohydny flirt,zachęcając go posyłaniem zboża i benzyny,do dalszej walki z naszymi zachodnimi sojusznikami.

> "Olbrzymia większość opinii polskiej ustosunkowała się przychylnie do oświadczenia sowieckiego,uznając warunki proponowane przez rząd sowiecki za słuszną podstawę dla ułożenia przyjaznych stosunków między obydwoma krajami" -

pisze organ komunistyczny i te słowa wystarczą,byśmy z nich dowiedzieli się,kto to przemawia i o czyje walczy interesy.

Panowie towarzysze!Czy aby pewni jesteście,że tak jest w istocie? czy raczej każą wam tak cynicznie kłamać wasi rozkazodawcy zagraniczni?

Nie łudźcie się jednak darmo: żebyście jeszcze lepiej kłamali,niż kłamiecie obecnie - i tak nie okłamiecie narodu polskiego.Wie on bowiem doskonale,kim jesteście i co macie na celu.Obcym agentom,pragnącym sprowadzić na Polskę nową niewolę,naród polski nigdy posłuchu nie da.

" Przez Walkę do Zwycięstwa " o żądaniach sowieckich.

Organ ruchu ludowego, "Przez Walkę do Zwycięstwa" przynosi w numerze z 30.I.art. " W godzinie wielkiej próby",w którym zajmuje się sprawą stosunków polsko-sowieckich.

> "Rząd sowiecki odrzucił propozycję bezpośrednich rozmów z Polską przy współudziale przedstawicieli rządów brytyjskiego i amerykańskiego " -

pisze organ polskich mas ludowych.

> "A więc nie Rząd Rzeczypospolitej,tylko Rząd Sow.w świetle tych faktów nie chce porozumienia.
>
> Naród polski nie jest wrogo usposobiony do Narodu Rosyjskiego.Przeciwnie - pragnęlibyśmy szczerze wzajemnego zaufania i dobrych,przyjaznych stosunków.Ale właśnie - dobrych i wzajemnych. Gdy wszakże jedna strona,nawet silniejsza materialnie,chciałaby tylko żądać brać,a drugiej przypadłaby rola ulegania i dawania - nie byłoby to zaufanie i przyjaźń.Byłoby to przymuszanie i krzywda.
>
> Ulec przemocy nie jest wstydem ani hańbą. To prosty wynik rachunku.Wszak zmuszeni byliśmy ulec przemocy niem.Ale nie poddaliśmy się,nie poszliśmy na współpracę z okupantem,nie zrezygnowa-

liśmy ze swych praw i prawd.Pomimo wszystko chcemy wierzyć,że z Rządem Sow.dojdziemy do sprawiedliwego porozumienia,wyłączającego przemoc i krzywdę.Takie jest niewątpliwie pragnienie Narodu i takie stanowisko Rządu Polskiego.Ale nie za wszelką cenę. Nie za cenę całości naszych granic,nie za cenę mieszania się do naszych spraw wewnętrznych i ultymatywnego dyktowania,co mamy,a czego nie wolno nam czynić.Ponadto zdajemy sobie w pełni sprawę z tego,że w tym wypadku nie byłoby granicy ustępstw. Rezygnacja z czegokolwiek pociągnęłaby automatycznie za sobą dalsze,coraz większe ustępstwa,aż do całkowitej zagłady politycznej."

"NA POSTERUNKU."

Broszura opisująca piękny przykład bohaterstwa chłopskiego.

W dn.20 marca 1943 r.we wsi Młodochów pow.płockiego,w czasie przymusowej akcji werbunkowej do Prus,żandarmi napotkali na zbrojny opór jednego z miejscowych gospodarzy.W kilkugodzinnej walce Niemcy ponieśli straty w zabitych i rannych,gospodarz zaś stawiający opór znalazł wraz z żoną i synami bohaterską śmierć w płomieniach swojej zagrody,podpalonej przez Niemców.

Wydana odtatnio w drugim nakładzie broszura "Na posterunku" zawiera piękny opis tego bohaterstwa chłopskiego,które przejdzie kiedyś zapewne do legend ludowych,przekazywanych z pokolenia na pokolenie, jako zawsze żywy przykład gorącej miłości chłopa do Polski i jego twardego,rzeczywiście chłopskiego uporu w prowadzeniu ciężkiej,straszliwej walki z jej śmiertelnym,znienawidzonym wrogiem.

Niedawno interesujące codzienne pismo podziemne, "Demokrata" wystąpiło z postulatem tworzenia polskich antenatów demokratycznych, z których demokracja polska mogłaby brać przykłady w życiu.

Wydana broszura o bohaterstwie rodziny chłopskiej z Młodochowa jest jakby rozpoczęciem urzeczywistnienia tego postulatu.

Wiadomości nadesłane w ostatniej chwili.

Z WOJ. KIELECKIEGO.

Akcja kontyngentowa. /Dane z 24.XI.43 r.odnośnie dystryktu /nie wo

Wymiar kontyngentu.		Ściągnięto.
Zboże chlebowe	170 tys.tonn	166 tys.tonn /ca 94%/
pastewne	60 " "	46 " " " 65%
ziemniaki	452 " "	284 " " 63%

wobec wymiaru zeszłorocznego 400 tys.tonn,z czego ściągnięto 380 tys.t.

Wysoki % ściągniętego kontyngentu tłumaczy się tym,że stosowano środki represyjne w niebywałych dotąd rozmiarach. A jest moment inny: oto po ogłoszeniu wymiaru przez władze dystryktu,począwszy od powiatów poprzez gminy,wymiar był znacznie powiększony z własnej inicjatywy,aby mieć większe możliwości ściągania gdzie się da ponad kontyngent.Metodę tę widać przy porównywaniu liczb powiatowych - realizacja wymiaru w paru powiatach przekracza 100%.

Katastrofalny stan bydła.

W pierwszej połowie stycznia wywieziono ok.10 tys. sztuk bydła z pow.opatowskiego,co stanowi ok.połowy ogólnego pogłowia.

Rozstrzelanie 30 zakładników.

W ostatnim tygodniu stycznia w pow.Opoczno rozstrzelano 30 zakładników,którzy poprzednio byli już aresztowani,następnie ułaskawieni i wypuszczeni na wolność. Rozstrzeliwano grupkami w pobliżu miejsc zamieszkania ofiar.
Powód: - najprawdopodobniej napad na samochód wojskowy,wiozący rzemień - w gm.Owczary.

Niszczenie tajnych gorzelnii

W okolicy Szydłowca,pow.Radom akcji niszczenia tajnych gorzelni przeciwstawiła się jedna z grup politycznych,która produkuje "bimber", sprzedając go chłopom - a dochód obraca na cele organizacyjne.Nazwy grupy nie podajemy celowo sądząc,że ten sposób"zarobkowania"zostanie ukrucony przez czynniki kierownicze grupy.
W samym Radomiu zaczęły się aresztowania.

PPS w obronie bandytów.

W pobliżu Sienna /pow.Iłża/ Samoobrona chłopska zlikwidowała bandę /3-4 ludzi/,która dokonywała zwykłych rabunków.Jak się później okazało PPR uważała ich za swoich,gdyż ich bojówka sterroryzowała chłopów,zegnała na plac gromadzki,na wiec.Przemówienia przepełnione były żalem i nienawiścią; z imienia i nazwiska wywoływali sprawców likwidacji bandy,ogłaszając na nich wyroki śmierci.Chłopi nie reagowali,wysłuchali milcząc i rozeszli się do domów.

Ucieczka ~~30~~ Żydów.

W Radomiu zbiegła grupa 300 Żydów,wiezionych samochodami do obozu w Trawnikach.
Widoczne zaostrzenie kursu przeciw Ukraińcom,którzy dozorowali Żydów.

Z WOJ.WARSZAWSKIEGO.

Nieludzki wyczyn bandy.

W gm.Zabrodzie,pow.Radzymin wiele wsi nawiedzanych jest przez umundurowane i uzbrojone bandy,podające się za bolszewików.Bandy zjawiają się w różnych porach dnia i nocy z najrozmaitszymi żądaniami.Najczęściej nawiedzanymi przez bandy są wsie:Obręb,Kiciny /szlak/ i inne. Ostatnio banda zjawiła się we wsi Adelin,gdzie urządziła napad na rodzinę Lasockich,żądając wydania broni,pozostawionej przez ustępujące wojska polskie w r.1939.
Dnia 25.I.r.b. przed zmierzchem,zjawiła się w liczniejszej grupie banda i zastawszy trzech Lasockich,dwóch z nich na miejscu zastrzeliła, trzeci zaś najmłodszy /lat 16/ został ranny i skrył się w stodole.Wówczas banda podpaliła stosołę wraz z domem,chlewami,oborą i całym dobytkiem. W budynku mieszkalnym znajdowały się dwie córeczki Lasockich,które przytuliwszy się do siebie,płacząc,czekały śmierci.Obecna ludność i straż pożarna z Tłuszcza,usiłowały ratować dzieci i dobytek,lecz banda zagroziła śmiercią ktokolwiek chciałby okazać się nieposłusznym. W ogólnym zamieszaniu dzieci udało się uratować,natomiast ranny spłonął wraz ze stodołą i całym dobytkiem.

Czarny dzień dla Niemców w Warszawie.

Dzień 1 lutego był czarnym dniem dla Niemców w Warszawie. W dniu tym dokonano kilka zamachów,które zelektryzowały Warszawę i rozeszły się błyskawicą po całej stolicy. Zamachy zostały wykonane na wysokich urzędnikach niemieckich,winnych bestialstw,popełnianych na Polakach.

Pierwszym z zabitych dygnitarzy był osławiony Kutschera,dowódca SS i policji na dystrykt warszawski,krwawy kat,który podpisywał wszystkie wyroki śmierci,wykonywane na Polakach.Według informacji szczegóły zamachu były następujące.

Wtorek g.9 m.15 Al.Ujazdowskimi między ul.Szopena i Piusa jechało auto,wiozące Kutschera i jego adjutanta. W niedalekiej odległości jechało inne auto,z którego rzucono 2 granaty.Padły strzały w kierunku drugiego auta,lecz jednocześnie pierwsze auto zostało rozbite. Zamachowcy stwierdziwszy,że K.zabity /zabity również szofer ,adiutant ranny/poczęli się wycofywać. W międzyczasie nadjechał patrol żandarmów.Było ich 4-ch. 2-ch z nich zabito,2-ch innych uciekło.Z sąsiednich budynków,obsadzonych przez Niemców,zaczęto ostrzeliwać zamachowców,natąpiła wymiana strzałów,w wyniku czego kilku Niemców padło. Równocześnie warty w dwóch budynkach okolicznych zostały przez osłonę zamachowców zlikwidowane,gdy ci chcieli wystąpić do obrony.

Zamachowcy wycofali się,mając 3-ch rannych współtowarzyszy,których ulokowali prywatnie w szpitalu Przemienienia Pańskiego.Na skutek denuncjacji,prawdopodobnie pol.granat.,dowiedziawszy się,że Gestapo jest zawiadomione,rannych ze szpitala zabrano w porę,gdyż w kilka chwil później przyjechało Gestapo,lecz już nikogo nie zastało.

Drugi zamach został dokonany na jednym z głównych kierowników Arbeitsamtu,Lübelcie,gdy ten o godz.8 rano szedł ul.Mazowiecką do swego biura. Lübelt był bardzo zagorzałym wrogiem Polaków.Z własnej inicjatywy organizował lotne oddziały,zamykał masowo przedsiębiorstwa polskie,a ostatnio przekazał Gestapo do aresztowania spisy ok.15 tys.osób,ukrywających się,które uciekły z robót w Rzeszy,lub z innych terenów.Sam był głównym reprezentantem Gestapo w urzędzie pracy. W chwili zamachu Lübelt przechodził ulicą z innym urzędnikiem Arbeitsamtu. Tuż przed budynkiem zamachowcy rozdzieli ich,co widząc Lübelt począł uciekać,lecz jeden z zamchowców dogoniwszy go trzema celnymi strzałami położył go trupem.

Trzecim z zabitych był szef urzędu komisarycznego nieruchomości w Warszawie,urzędujący na Pl.Napoleona.

Poza tym na moście Kierbedzia został zabity żandarm,podczas zatrzymywania przez większy oddział żandarmów podejrzanego im samochodu.Jadący w nim,widząc zbliżających się żandarmów,usiłowali wskoczyć do Wisły. Jednego z nich udało się żandarmom schwytać,drugiegi zabić,a reszta wskoczyła do Wisły.

W związku z dokonanymi zamachami,nałożono na Polaków kontrybucję w wysokości 100 milionów zł.,ograniczono ruch /dla Polaków/ do godziny 19-ej,zamknięto wszystkie lokale rozrywkowe jak teatry,kinematografy, restauracje - aż do odwołania.

Pogrzeb zabitych dygnitarzy odbył się w piatek.We wczesnych godzinach rannych z niektórych dzielnic Warszawy,zaczęto usuwać ludność z mieszkań,dzielnic,którymi miał przejeżdżać kondukt pogrzebowy.Pozwolono pozostać w mieszkaniach tylko obłożnie chorym.Mieszkania kazano zamknąć,a klucze oddać dozorcom,których umiejscowiono w jednym punkcie strzeżonym przez Gestapo. Ludności pozwolono wrócić do domów o godz,17. Dla zwiększenia bezpieczeństwa sprowadzono Gestapo zPoznania,Łodzi i In.

- ooOoo -